Wydanie poranne

»GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

CENA 4 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu«. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 337 [338] **Kraków, Niedziela dnia 12 Listopada 1905 r.** **Rok XII**

KRONIKA.

Kraków, 12 listopada.

W klubie słowiańskim miał wczoraj dr. A. Beaupre pogadankę o kwestji narodowościowej w Rosji. Prelegent omówiwszy szerzej różnorodność narodów zamieszkujących obszary Rosji, położył nacisk na te, które w obecnej ewolucji występują z żądaniami odrębnych praw i zaznaczył, że w chórze ludów, dążących do wolności, wołających o autonomję, o swobody konstytucyjne, jak: Polska, Litwa, Finlandja, Kaukaz — brak tylko Rusi, mającej pretensje do narodowości odrębnej, 20-milionowej.

W dyskusji, która się wywiązała na tle słów prelegenta, zabierali głos prof. M. Zdziechowski, dr. Koneczny i inni.

W sprawie pobicia komisarzy policyjnych dra Tomasika i dra Stycznia oprócz aresztowanego onegdaj Andrzeja Zembatego, aresztowano jeszcze dwóch mężczyzn, przeciw którym zachodzą poszlaki, że brali czynny udział w pobiciu i pokaleczeniu komisarzy.

Żydzi przy licytacji w kasie oszczędności. Otrzymujemy z miasta następujące uwagi: Od kilku dni odbywa się w tutejszej miejskiej kasie oszczędności licytacja niewykupionych kosztowności. Naturalnie jak zawsze, tak i teraz pośród kupujących widać prawie same twarze chałatowców, którzy nabywają wszystko łącząc się w solidarną spółkę kupiecką. Przez kilka dni przypatrywałem się licytacji. — Wprost, trudno dać wiarę temu, co się tam dzieje.

Około stołu licytacyjnego rozsiedli się żydzi paląc, — mimo kartek z zakazami — cygara, papierosy, a nawet fajki. Na zapytanie nadzorującego kaprala policji zwrócone do urzędnika p. Ch., czy palić wolno, jeden z żydów odpowiedział: „Może mi pan zabroni!“ Inny przykład podczas trwania urzędowania zwraca się żyd do urzędnika p. Ch. i woła: „Panie, niech sze pan zatrzyma, bo ja poczebuje teraz iszcz na piwo. Ja tu zaraz wrócę“. Dowcipowi żyda zawtórzył śmiech współwyznawców oraz okrzyki: „Un już taki dowcipnisz — pan urzędnik jemu zna!“

Ważną kwestję; kto ma płacić za opuncowanie przedmiotu, nakazane obecnie przez namiestnictwo rozstrzygnięto doraźnie na korzyść kupujących żydów, którzy wśród formalnych burd stawili zwycięski opór w dyrekcji, chcącej zresztą całkiem słusznie należytość opuncowania przekazać do zapłaty kupującym.

Faktów podobnych możnaby przytoczyć wiele — a wszystkie one są tylko jednym więcej dowodem rozpanoszenia się żydów wszędzie. Ga.

Wyjaśnienie. P. Kazimierz Gabryelski, kierownik teatru lud., prosi nas o skonstatowanie, że jego adres, podany w księdze adresowej Knapika, mylnie wskazuje cmentarz Rakowicki, gdyż uśmiercony żyje i mieszka w Krakowie.

Włamanie. W uzupełnieniu podanej przez nas wczoraj wiadomości o wdarciu się złodzieja do administracji naszego pisma, dodać należy, że miała tu miejsce kradzież z włamaniem. Po otwarciu bowiem biurka administracyi inseratowej okazało się, że sprawcą kradzieży przez wyłupanie spodniej deski w głównej szufladzie wybrał z podręcznej kasy gotówkę przeszło 370 koron, oraz zabrał duży portfel, w którym znajdowało się kilkanaście losów, kwity i inne dokumenty. Śledztwo za sprawcą objął inspektor policyjny p. Karcz.

Z Sądu. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Traunfellnera odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Julii Głowackiej, 23 liczącej służącej, rodem z Płaz, oskarżonej o to, że swoje dziecko w nocy z dnia 14 na 15 października br. w Jęzorze zabiła i zakopała w ziemi. Rozprawa zakończyła się uwolnieniem oskarżonej od zarzutów, a tylko zasądzeniem za przekroczenie zaniedbania dania pomocy przy porodzie, na 6 tygodni aresztu. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Gruszczyński, bronił z urzędu adjunkt sądowy dr. Tichel z powodu, że wyznaczony przez Izbę adwokacką obrońca dr. Ignacy Landau nie stawił się na rozprawę.

Kradzież. Do sklepiku handlarza wina Leibla Bilfelda przy ulicy Dietla, w noc szabasową przez drzwi od sieni, dobrał się jakiś przedsiębiorca i zabrał dosyć skomplikowaną kolekcję przedmiotów, bo: zegar, 15 butelek koniaku, laskę, oraz palto zimowe, w którem był.... wyrok sądu cywilnego na 610 koron.

Wędrówki Japończyka

po Krakowie.

XXII.

(Koło Polskie robi obstrukcję. — Ekscelencje w rozpaczy — raczej Haraki i! — Hr. Dzieduszycki dramat układa. — Num ry: chłopów, de Porady, posła Popows iego — kosła Gó skieg . — Dr By i czerwona płachta. — Literatura zwyciężyła).

W poniedziałek w nocy, załaskotało coś w drzwi Joshike Oszimy. Był to „nosidepesza“. Telegram z Wiednia:

— Prosimy przyjechać w tej chwili. Tragedja. Bez Japończyka nie obejdziemy się. Telegram nosił podpisy trzech polskich Ekscelencji.

Na drugi dzień o czwartej popołudniu Joshika był już w Wiedniu. Na północnym dworcu oczekiwali go wszyscy trzej ekscelencje. Twarze grobowe:

— Panie Joshike, musisz nas pan pouczyć, jak samuraj winien sobie zrobić *harakiri*.

— Eksel...

— Tak jest. W oczach parlamentu rozprujemy sobie nasze brzuchy. Niech trzy trupy pozostaną po nas niewdzięcznej ojczyźnie!

— Eksel...

— Nie przerywaj pan. Czytałeś pan artykuł *Słowa Polskiego*, w którym redakcja nakłania Koło do obstrukcji, w razie gdyby większość Rady Państwa chciała pokrzywdzić Galicję przy określaniu ilości mandatów z powszechnego w przyszłości prawa głosowania.

— No, czytałem.

— I wyobraź sobie. Koło polskie postanowiło posłuchać rady *Słowa*, dzisiaj przystępuje do obstrukcji.

— Chwała Bogu...

— Wcale nie chwała. Pomyśl, co my zrobimy?

Wodzicki gwiżdże sobie na całą sprawę, bo się już dostał do Izby Panów — i nie potrzebuje przechodzić takich dni sromoty. Ale my? My trzej? w cóż się obraca: „przy Tobie stoimy i stać chcemy!“ Ładnie stoimy! Skoro ministerjum sobie życzy powszechnego głosowania, to znaczy, że powszechne głosowanie jest postulatem konserwatywnym. A my jesteśmy konserwatyści. Skoro Galicja ma przy tej sposobności dostać zmniejszoną ilość mandatów poselskich, to znaczy, że trzeba głosować za zmniejszoną ilością, nie żadne obstrukcje.

— No, a od czegoż macie Prezesa.

— Ah panie Joshike, jakbyś pan nie znał Wojtka, on teraz pisze „Dekadentów“ i powiada, że obstrukcja może być niezłym szczegółem powieściowym. Na Wojtka trudno liczyć. Chodźmy do parlamentu. Spełnijmy nasz obowiązek: jeżeli z powodu obstrukcji polskiej ordynacja powszechnych wyborów upadnie, urządzamy sobie *harakiri*, jakeśmy ekscellencje. A ty nas nauczysz, panie Joshike.

— Chodźmy do parlamentu! *)

W parlamencie okazało się istotnie, iż na hr. Wojciecha niema co rachować. Był tak rozpromieniony, jak nigdy u Ronachera. Biegał i powtarzał co chwila:

— Dramat układam! Dramat układam!

Widocznie był reżyserem i inscenizatorem widowiska, które za chwilę miało nastąpić. Prezesa Izby jeszcze nie było na podium. Hrabia inscenizator podbiegł do wchodzących z japończykiem ekscelencji i z zachwytem wołał:

— Zobaczycie! Takiej obstrukcji nikt nigdy...

Z ferworu nie kończył zdań.

Ekscellencja Dawid przytrzymał go za rękaw:

— Wojtek, po raz ostatni upominamy cię, daj spokój idjotyzmom.

— Dać spokój? Dawidku, tyś... Popowski będzie robił armatę... Związek chłopski nauczył się śpiewać umyślnie: „oj ostre kosy nasze“, ja sam będę dyrygował... Zobaczycie, jaki numer będzie miał de Porada... Nigdy jeszcze w parlamencie nie było takiej zabawy...

— No więc w takim razie, oświadczamy ci kategorycznie, iż w razie upadku wniosku rządowego, my robimy publiczne harakiri.

— Zróbcie to, zróbcie, moi drodzy, nadzwyczajny będzie kawał. Dawno już powinniście byli — wołał pospiesznie, odbiegając ku zebranym w gromadkę ubranym w sukmany chłopom.

Hr. Vetter zadzwonił na znak, że przedstawienie rozpoczęło się.

Prezes w tej samej chwili dał znak batutą uwitą z rękopisów i chór męski ryknął: „oj ostre kosy nasze!“ na melodję,.. wiedeńskiego walca.

— Niech sobie śpiewają — oświadczył hr. Vetter, to ich narodowa rozrywka, a my radźmy. Poseł Derschatta ma głos.

*) Oczywiście to wszystko jest „Dichtung in Wahrheit“, jak się łatwo d yślić Sesja parlamen u jesz ze nie otworzona, ekscelencje si dzą na sejmie we Lwowie. Ale ponie aż Ko o Polskie jes także do p wnego stopnia „Dichtung in Wahrh it, — więc pr pozycja prawdy zachowana.

Sejm krajowy.

(Sprawozdanie telefoniczne).

Lwów, 12 listopada. na wczorajszem posiedzeniu sejmu rektor *Mars* zgłosił wniosek nagły o upoważnienie wydziału kraj. do zawarcia z rządem ostaczeczenej ugody co do budowy we Lwowie brakujących dotąd klinik i udziału kraju w kosztach budowy sumą maksymalną 480.000 koron Nagłość wniosku uchwalono, wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Z porządku dziennego odesłano do komisji wodnej przedłożony przez wydział kraj. projekt noweli do ustawy krajowej o regulacji rzek kanałowych. — W przedłożeniu tem ma także Sejm upoważnić wydział kraj. do wstawienia 40 proc. dodatku na zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Soły i Skawy, w kwocie 754.400 kor. do przeliminarzy krajowych w latach 1907—1912.

Następnie po dyskusji uchwalono dalsze wnioski komisji budżetowej w przedmiocie opłat szynkarskich i opłaty konsumcyjnej od piwa, Za poprawką Kramarczyka aby sejm uznał istotną potrzebę uchwalania z funduszu asanacyjnego, pomocy nietylko miastom, ale i gminom wiejskim, głosowało 28 posłów lewicy. Poprawka upadła.

Znaczną natomiast większością uchwalono wniosek Schaetzla, wzywający wydział krajowy, aby zastanowił się nad tem, w jaki sposób możnaby do udziału w asanacyjnym funduszu dopuścić także i te 38 miast, które otrzymają odszkodowanie w myśl wczoraj uchwalonej ustawy i jako takie wykluczone zostają od dobrodziejstw tego funduszu.

Upadła poprawka Stapińskiego, aby jeden szynk tak po wsiach, jak i w miastach przypadał na 1000 mieszkańców. Za poprawką tą głosowało 27 posłów z lewicy.

Za poprawką ks. Wesolińskiego, aby uchwalić, żeby nie więcej, jak jeden szynk przypadał na 500 mieszkańców w mieście i 800 na wsi, głosowało 28 posłów. 41 posłów głosowało za propawką ks. Wesolińskiego, aby rząd przestrzegał osobistego wykonywania koncesji. 56 posłów z prawicy głosowało przeciw.

Stapiński postawił dodatkową rezolucję, wzywającą rząd, aby przy zmianie ustawy przemysłowej uwzględnił taką zmianę, iżby koncesje gospodnio-szynkarskie tylko w następujących wypadkach wykonywane być mogły przez zastępców, względnie przez dzierżawców: a) w razie śmierci koncesjonarjusza i przejścia koncesji na wdowę, względnie małoletnich spadkobierców: b) w razie dłuższej, udowodnionej choroby koncesjonarjusza.

Rewolucja ta nie została przyjęta. Głosowało przeciw 55 posłów, za 38.

Za kilkoma poprawkami i dodatkami ludowców głosowało także kilku posłów z prawicy.

Przystąpiono do dyskusji o melioracjach, w której przemawiali posłowie Szponder, Stapiński, Pilat, Kramarczyk, ks. Wesoliński. Po przemówieniu sprawozdawcy, hr. Zdzisława Tarnowskiego, odroczono posiedzenie do 8 wieczór.

Z Królestwa.

Z Dąbrowy Górniczej.

Od osób przybyłych w sobotę wieczór z Dąbrowy, dowiadujemy się, że stoi tam od piątku artylerja i kilka sotni kozaków. Armaty nabite. Patrole kozackie jeżdżą po mieście z palcami na cynglach karabinków.

W Wojkowicach najgorsze elementy, złodzieje zawodowi i nożowce organizują się w czarną sotnię. Położenie bardzo poważne. Panuje powszechna panika. Kto może, ucieka z rodziną.

O autonomję Królestwa.

Wiedeń 11 listopada. (Tel. wł.) Według doniesienie „N. Fr. Pr." z Warszawy, w skład deputacji wyjeżdżającej do Petersburga w sprawie autonomji królestwa, wchodzą między innemi: hr. **Zamoyski**, ks. **Gralewski**, pastor **Machlejd**, ks. **Lubomirski**, hr. **Branicki**, hr. **Krasiński** i bar. **Kronenberg**.

Z Rosji

Bunt więźniów w Kiszyniewie.

Kiszyniew 12 listopada. Ubiegłej nocy wybuchł w tutejszem więzieniu bunt, podczas którego **podpalono więzienie**. Przywołane **wojsko dało salwę do zbuntowanych więźniów z których wielu padło** i odniosło rany.

Z Odessy.

Odessa 12 listopada. Onegdajszy dzień minął dość spokojnie, dzięki energicznym zarządzeniom jen. gubernatora. Wśród ludności panuje jednakże zawsze jeszcze podniecenie. Ponieważ rozpowszechniono pogłoskę, jakoby uniwersytet przemieniono w magazyn broni i amunicji dla celów rewolucyjnych, przedsięwzięli profesorowie uniwersytetu w obecności zastępców zarządu miasta i świata handlowego dokładne zbadanie wszystkich ubikacji uniwersytetu, przyczem przekonano się, że pogłoska była zupełnie nieuzasadniona. Wskutek obawy wykroczeń antyuniwersyteckich, gmach uniwersytetu był wczoraj zamknięty.

Telegramy.

Obstrukcja kolejowa.

Salzburg 12 listopada. W okręgu tutejszego zarządu kolejowego opór bierny nie dał się dotąd odczuć przy ruchu osobowym. Komunikacja z Bawarji zarówno osobowa, jak towarowa odbywa się bez przeszkody. Kilka osób z personalu kolejowego zostało za niestosowanie się do instrukcji kolejowych grzywną ukaranych.

Posłuchanie ministrów węgierskich.

Budapeszt 12 listopada. W. b. k. donosi z Wiednia: bar Fejervary był o g. 11 przed południem u cesarza na osobnej audjencji i złożył sprawozdanie o ogólnej sytuacji politycznej na Węgrzech. O godz. 12 w poł. przybyli ministrowie: spraw wewn. Christoffy i sprawiedliwości Lanyi i byli również na audjencji. Na półtoragodzinnej naradzie odbytej pod przewodnictwem króla, omawiano sytuację polityczną i stanowisko gabinetu. Po południu Christoffy powrócił do Budapesztu.

Z uniwersytetu wiedeńskiego.

Wiedeń, 12 listopada. Ogłoszenie rektora uniwersytetu zawiadamia o otwarciu uniwersytetu w poniedziałek 13 bm. i napomina studentów, aby wstrzymali się od wszelkiego zakłócenia spokoju w murach uniwersytetu, do czego należy także demonstracyjny śpiew i krzyki, gdyż w przeciwnym razie uniwersytet zostanie zamknięty na całe półrocze zimowe. Ogłoszenie przypomina zarazem dawniejszą enuncjację senatu akademickiego, która podnosi niemiecki charakter uniwersytetu, ale z drugiej strony uznaje równouprawnienie wszystkich studentów i traktowanie ich według ustaw akademickich. Zasady te senat akademicki na posiedzeniu 6 bm. w zupełności uznał.

WYDAWCA: ***ANTONI BEAUPRE***
EDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
JAN GRZYWIŃSKI.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem S. Szembeka.

ich opinii. Mowca przyłącza się do wniosku pos.

Przez chwilę wahało się, kto kogo przekrzyczy: lud polski Derschattę, czy dystyngowany Derschata chłopów polskich. W momencie, gdy basy polskie brały górę nad wytężonym głosem mówcy, jeden z ekscellencji szepnął blady:

— Na nas czas.

— Ukochani przez bogów, umierają w cnocie, westchnął drugi,

— Pouczaj nas, Joshike — wezwał trzeci.

— Rozbierajcie się panowie, harakiri najlepiej czynić nago...

— Ja się nie rozbiorę — zaprotestował naraz ekscell. Dawid.

— Dawidku — czyżbyś i ty organizował obstrukcję?

— Nie rozbiorę się za żadne skarby raju.

— Ano trudno...

Tymczasem jednak Derschatta skończył szczęśliwie. Walc: „oj ostrze kosy nasze", okazało się, zrobił fiasco Hrabia — prezes nie tracił jednak miny.

— Panie de Porada, pański numer teraz!

W sali Izby zapanowała sytuacja naprawdę dziwna. Na jednym końcu mówił długo i z przejęciem jakiś rozczochrany Słoweniec, a w drugim kącie pan de Porada krzyczał przez dwie godziny z rzędu jeden po drugim jakieś dokumenty, prawie jednakowo brzmiące:

„Wiedeń, dnia t. a. t. 1905. Na tyle a tyle koron za trzy miesiące od daty zapłacisz pan na ten prima weksel na zlecenie moje własne koron tyle a tyle wartości gotówką i wstawisz pan na rachónek bez zawiadomienia".

Potem następowały dwa nazwiska. Oba zawsze posłów Koła polskiego.

Atoli numer nad podziw, okazał się numerem zupełnie banalnym. Cała Izba machnęła ręką z giestem:

— Znam, zanadto dobrze znam!

W rozebrane do naga ekscelencje wstąpiła iskra wiary i otuchy.

Hr. Wojciech ze swej strony nie upadał na duchu. Gdy tylko udzielono głosu trzeciemu mówcy, skomenderował:

— Poseł Popowski, a równocześnie wprowadzić Piotra.

Poseł Popowski, jako ex wojskowy, zaczął udawać armatę. Grecka fasada gmachu zatrzęsła się od potężnych salw, a tu równocześnie nie zmęczony prezes-reżyser olśnił widzów nowym pomysłem:

Z bocznych drzwi wypadł naraz ubrany w strój piccadore'a poseł. W ręku prawem miał giętką szpadę, w lewem olbrzymi czerwony sztandar (tak jest: czerwony sztandar!) — i cały był odziany na czerwono: krótkie czerwone spodnie, czerwone pończochy, czerwona kamizelka na białej koszuli, czerwony pas z kutasami. Kobiety z galerji wydały okrzyk zachwytu. Poseł piccadore posłał im kokieteryjne spojrzenie. Ale równocześnie nie zaniedbywał obowiązków. Z całej siły wymachiwał czerwoną płachtą i zręcznie ustępował tyłem ku trybunie prezydenta. Na tle huku armat posła Popowskiego widowisko przyjęło groźny nastrój, tem bardziej, że na ustępującego posła nacierał cały impetem hoszpańskim dr. Byk. Wszyscy zrozumieli grę genialną. Zadaniem piccadora było rozjuszyć dra Byka do czerwonych białek a równocześnie naprowadzić go zręcznie na trybunę hr. Vettera, zręcznie umknąć w ostatniej chwili tak, by dr. Byk całą swoją hiszpańskość wywarł na trybunie prezydyalnej.

— Zdemoluje, jak Bóg żywy! — zawołał ktoryś z tyrolczyków.

Hr. Vetter był już blady jak chusta; dostrzegł, że to jego śmierć. Chciał już uciekać.

Rozebrane ekscelencje czuły, iż należy za chwilę zginąć w imię obowiązku.

Atoli los czuwał nad nimi i nad hr. Vetterem. Jak to zazwyczaj bywa w życiu, najlepiej pomyślana rzecz rozbiła się o podle banalną przeszkodę.

W tej samej sekundzie, kiedy juszony czerwonością dr. Byk już już miał uderzyć w podium prezydjalne, ktoś z głębi sali, widocznie życzliwy hr. Vetterowi, wymówił jeden tak zbanalizowany, tak już poza wszelkim dowcipem stojący wyraz:

— Licytacja!

I co powiecie? To jedno oklepane w anegdotach słowo, zadecydowało o losach i życiu prezydenta Izby cislitawskiej: dr. Byk zerwał się na równe nogi, spojrzał machinalnie w stronę, skąd padło słowo i z okrzykiem: „gdzie?" wybiegł pędem ze sali. Naprożno poseł piccador machał za nim płachtą, nic nie pomogło, dr. Byk skrewił.

Excelencje już trochę zmarzłe, miały zamiar tryumfować, ale przedwczesnym byłby tryumf. Skoro tylko bowiem powrócono już do równowagi hr. Vetter udzielił głosu następnemu mówcy, hr. Dzieduszycki odezwał się:

— Tak? Johann, przynieś no moje rękopisy...

I wtedy cały parlament, jak jeden mąż, zawył:

— Ustąpić im, ustąpić. Niech przepadnie powszechne głosowanie. Ustąpić Kołu polskiemu!

I projekt powszechnego głosowania w Austrji upadł.

Zwyciężyła literatura...

Jan z Mar[illegible]